

# Żbikowski, Andrzej

---

## „Geschichte der Ostjuden”, Heiko Haumann, München 1990 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 82/2, 324-327

---

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Heiko Haumann, *Geschichte der Ostjuden*, Deutscher Taschenbuch Verlag, München 1990, s. 213.

Praca niniejsza, chociaż niezbyt imponująca rozmiarem i aparatem naukowym, jest niewątpliwie ważnym przyczynkiem do trwającej od prawie 100 lat dyskusji nad kwestią żydowską w Europie Wschodniej. Ze względu na przystępną i przejrzystą konstrukcję książka ta będzie atrakcyjną, a więc i poczytną lekturą. Autor, niemiecki historyk z Fryburga, specjalizujący się w dziejach sowieckiej Rosji, zaznaczył już na wstępie, że jego praca jest jedynie wprowadzeniem, zachętą do dalszych studiów nad ogromną tematyką tzw. *Ostjudentum*. Zainspirowały go wykłady prof. Gottfrieda Schramma, prowadzone w Marburgu w 1964 r.; jemu też zadedykował swoją pracę.

W rzeczywistości książka jest ogromnym skrótem dziejów osadnictwa żydowskiego we wschodniej Europie, przeglądem form aktywności gospodarczej i kulturalnej oraz próbą charakterystyki wykształconych tam organizacji społecznych, w całym drugim tysiącleciu naszej ery. Autor oparł się na dostępnej literaturze historycznej, eseistyce i dziełach literackich. Bibliografia na końcu pracy liczy około 200 rozpraw. Spośród historyków polskich zacytowani zostali M. Bałaban, A. Cała, R. Kołodziejczyk i to najprawdopodobniej symbolicznie, w celu uplastycznienia wykazu. Żałować należy, że trudności językowe nie pozwoliły autorowi skorzystać z prac I. Schipperera, A. Eisenbacha czy też M. Horna.

W książce wyróżniono cztery epoki historyczne wschodniego żydostwa i każdej z nich poświęcono oddzielny rozdział. Jako cezury przyjęto rok 1648, trzeci rozbiór Polski i koniec pierwszej wojny światowej. Pierwsza epoka to okres pobytu ludu Izraela w Europie Zachodniej oraz instalacji na ziemiach polskich. Pobyt na Zachodzie był jedynie wielkim cierpieniem, przyjęcie w Polsce wspaniałomyślne. Zostały tu zagubione wcześniejsze osiągnięcia zachodnio-europejskich Żydów, ich wkład w kulturę średniowiecznej Francji, Włoch i Niemiec. Na dwóch stronach tekstu nie było można zmieścić wielu przykładów. Niezbyt więc przekonująco wypadła analiza przyczyn nasilających się od XII wieku prześladowań Żydów, z mocnym zaakcentowaniem rywalizacji na polu ekonomicznym. Gdy się czyta np. Renana, ma się wrażenie, że równie ważny jak rywalizacja ekonomiczna był dla młodego mieszczaństwa europejskiego pewien kompleks wobec elit lokalnych społeczności żydowskich. Tworzyli je gruntownie wykształceni lekarze i filozofowie — nauczyciele z jesziw, oraz dobrze zorientowani w świecie ludzie interesu. Dzięki ich staniom gminy żydowskie były oazami dobrobytu w targanej nieustannym lękiem przed głodem, wojną i nieurodzajem Europy.

W Polsce epokę dobrobytu dla przybyłych z Zachodu Żydów rozpoczęły przywileje Kazimierza Wielkiego z lat sześćdziesiątych XIV wieku. Tutaj też, mimo negatywnego stosunku do Żydów kleru katolickiego, stosunkowo mocna władza królewska potrafiła obronić ich pozycję prawną, praktycznie aż do rozbiorów. Opieka królewska była jednym z głównych powodów stale wzrastającego napływu Żydów z Europy Zachodniej. Nie zdołała zahamować tego procesu nasilająca się niechęć do Żydów ze strony rodzimego kupiectwa, a od XVI wieku także drobniejszej szlachty, grup wspomaganych przez kler katolicki.

Jest częstym zjawiskiem, że w pracach popularno-propedeutycznych pióra autorów zachodnioeuropejskich XVI stulecie malowane jest jako złoty wiek w dziejach polskiego żydostwa. Polski historyk natrafia w poszukiwaniach na świadectwa źródłowe świadczące, że antagonizm polsko-żydowski wzrastał się nawet w tym czasie. Dla historyka zachodniego punktem odniesienia są jednak prześladowania Żydów z większości państw zachodnich w średniowieczu i w okresie wojen religijnych. Należałoby jednak podkreślić, że polska „idylliczność” wynikała przede wszystkim ze słabości polskiego mieszczaństwa i istnienia dosyć sprawnego do XVII stulecia, podporządkowanego bezpośrednio królowi, państwowego aparatu finansowego, w tym także aparatu celnego. Obrona Żydów praktycznie nic nie kosztowała polskich władców, wręcz przeciwnie państwo i monarchowie dosyć dobrze na nich zarabiali. Pozwalano im więc na swobodny rozwój społeczny i duchowy. Autor celnie zauważył, iż Żydzi wzbogacali nie tylko władcę, ale i kraj, i to właśnie dlatego, iż stali się „pośrednikiem pomiędzy państwem i krajem”.

Idealizacja osiągniętego statusu oraz nadmierne wyeksponowanie awansu finansowego stoi jednak w sprzeczności z niewielką liczbą poświadczonych źródłowo, a w części do dziś zachowanych zabytków żydowskiej kultury materialnej, w tym głównie synagog. Te ostatnie z nielicznymi wyjątkami były aż do XVIII w. prawie zawsze drewniane, oczywiście z wyjątkiem Starej Synagogi na krakowskim Kazimierzu. Także odnośnie dzielnic żydowskich, z Kazimierzem na czele nie mamy potwierdzenia, aby istniała tam jakakolwiek świecka zabudowa murowana. Zmusza nas to do relatywizacji poglądu o potęgę finansową XVI—XVIII-wiecznych kahałów. W XVIII stuleciu da się to wytłumaczyć tym, że Żydzi polscy byli już bardzo obciążeni finansowo na rzecz państwa oraz zadłużeni w przeróżnych, najczęściej kościelnych instytucjach społecznych. Gruntowniejszego wyjaśnienia wymaga zjawisko ogromnego boomu inwestycyjnego ze strony żydowskich kapitalistów na początku XIX wieku. Przejawy tego fenomenu daje się doskonale prześledzić na krakowskim Kazimierzu i Stradomiu. Warto podkreślić, że ta inicjatywa ekonomiczna nie wynikała z jakiegokolwiek zmiany statusu prawnego tamtejszych Żydów.

Patrząc z zachodniej perspektywy na sprawy polskie katastrofa 1648 r. była nieunikniona. Zwiększone możliwości szlacheckiej inicjatywy ekonomicznej na ziemiach ukraińskich po 1569 r. musiały prowadzić do zaostrzenia się tam konfliktów społecznych. Magnaci i szlachta nie dysponowali kapitałem ani odpowiednim doświadczeniem, potrzebowali żydowskich przedsiębiorców. Pełniona prawie wyłącznie przez nich funkcja pośrednika pomiędzy dworem i wsią zdecydowała, iż w 1648 r. Żydzi stali się „koźłem ofiarnym” wojny chłopskiej.

Jak słusznie zauważył autor, od połowy XVII wieku zaczęła się kurczyć stosunkowo szeroka jak na Europę sfera duchowej i religijnej tolerancji. Tryumfujący katolicyzm coraz mocniej atakował Żydów czyniąc ich odpowiedzialnymi za wiele spraw dotąd nie do pomyślenia. Zaczęły pojawiać się oskarżenia o mord rytualny. Zubożała społeczność żydowska znalazła się w krytycznej sytuacji. Jednym ze skutków tego trwającego półtora stulecia kryzysu była decentralizacja i reorganizacja struktury społecznej polskich Żydów, w tym oligarchizacja kahałów. Kryzys duchowy pociągnął za sobą zwątpienie w dogmatyczną, talmudyczną wykładnię mozaizmu i zaowocował licznymi, wrogimi ortodoksji, ruchami sekciarskim. H a u m a n n poświęcił im stosunkowo dużo miejsca, począwszy od kabały, poprzez sabbataizm, frankizm, a kończąc na chasydyzmie. Zbyt chętnie zajął się przyczynami ideologicznymi powstania tych herezji, nie dostrzegając zaś wielu ważnych, być może decydujących zjawisk należących do sfery społecznej. Niezbyt wyraźnie zaakcentował korelację wzrostu pobożności ludowej, obrzędowej, magicznej i naukowej z rosnącą pauperyzacją podatnych na nią grup.

Słuszną jest opinia, że typ *Ostjude* jako ostatecznie ukształtowana osobowość kulturowa „powstał ostatecznie dopiero w końcu XIX stulecia i że było to wynikiem wszystkich wspomnianych wcześniej procesów”. Z czasem pojęcie to przestało oznaczać dla obserwatora z Zachodu, głównie z Niemiec, w tym także dla tamtejszych Żydów przybysza ze wschodu, lecz po prostu utożsamiało się z pojęciem chasyda, przynależnego do dworu jakiegoś cadyka i oczywiście mieszkającego w sztetl bądź choćby z niego się wywodzącego. To z pewnością zbyt szerokie uogólnienie, ma w pracy popularnej ogromny walor poglądowy.

Kolejno omawia Haumann sytuację prawną ludności żydowskiej w XIX-wiecznej Rosji, Czechach, Królestwie Polskim i Galicji. Ta część pracy wypadła przejrzysto i interesująco. Autor być może surowo i powierzchownie potraktował sprzyjających emancypacji żydostwa Tadeusza Czackiego i Stanisława Staszica; natomiast działania Nowosiłcowa na tym polu zostały zbyt mocno zaakcentowane. Niezbyt można się zgodzić z poglądem, iż za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego dokonano się pełne usunięcie Żydów z ich tradycyjnego miejsca w strukturze społecznej — pośrednika między miastem i wsią. Aparat urzędniczy wywodzący się prawie wyłącznie ze stanu szlacheckiego niewątpliwie przejawiał takie zamiary, był jednak zbyt słaby, aby je zrealizować. Faktem jest, że właśnie w tym czasie nastąpił znaczny wzrost koncentracji ludności żydowskiej w miastach i miasteczkach. W efekcie Żydzi zostali nie tyle wyeliminowani z wymiany towarowej między miastem i wsią, ile miejsce wymiany przeniesione zostało do sztetl. Trudne do wytłumaczenia pozostaje jednak powszechnie obser-

wowane w tym okresie ubożenie ludności żydowskiej. Większość historyków unika odpowiedzi na pytanie, czy było to zjawisko powszechne i głębokie; czy biedniało równocześnie społeczeństwo chrześcijańskie oraz jaka zachodziła korelacja pomiędzy przyrostem demograficznym Żydów i osiąganym w przeliczeniu na jedną osobę dochodem. Istotne w procesie były aspiracje społeczeństwa polskiego, rosyjskiego, litewskiego i ukraińskiego do restrukturalizacji, pragnących przejąć jak największą część dochodowego pośrednictwa pomiędzy wsią i miastem. Efektem był między innymi wzrost *Luftmenschen* biedaków, nie mających wielu szans w nowych warunkach. Była to ogromna cena, którą za przejście z feudalizmu do systemu kapitalistycznego zapłaciła społeczność żydowska, szczególnie jej część chasydzka. Nie wydaje się jednak, aby koszty te były większe od tych, jakie ponieśli chłopię, którzy podobnie jak Żydzi, stanowili warstwę tak liczną, iż bardzo wolno dynamizująca się gospodarka towarowo-rynkowa nie zdołała ich uaktywnić. I w tym wypadku „zawiniła” tradycyjna kultura wiejska, utrudniając płynne przejście do zawodów przemysłowo-miejskich. Nie zdaje się więc uzasadnione obarczanie odpowiedzialnością za pogarszający się los ludności wyłącznie warstw decydujących o rozwoju kraju. Możliwości wyboru generalnie były niewielkie, wobec czego decydowały społeczne i religijne priorytety.

W sposób bardziej obiektywny Haumann odmalował wewnętrzne zróżnicowanie społeczności żydowskiej i wzajemne uprzedzenia dzielące poszczególne jej odłamy. Niezaangażowany choć przychylny obserwator potrafi zrezygnować z obarczenia odpowiedzialnością za ciężką codzienność bądź to asymilatorów, bądź chasydzkich litwaków. W takim „życzliwym opisie” musiało dojść do zbyt dużego wyeksponowania sukcesów rozmaitych osobistości żydowskich i do równoczesnego zbagatelizowania, bądź po prostu niedostrzeżenia wielu porażek całego narodu. Autor nie dostrzegł ogromnej fali bankructw średniozamożnych przedsiębiorców żydowskich w drugiej połowie XIX stulecia i konsekwencji tego zjawiska w sferze stosunków społecznych i gospodarczych.

Przychylnie nastawienie autora do opisywanej społeczności przypomina nieco stosunek etnologa do opisywanych autochtonicznych kultur. Znalazło to najlepszy wyraz w partii pracy poświęconej obyczajowości ortodoksyjnych i chasydzkich Żydów. Brakuje racjonalnego komentarza wykazującego bezpośrednie związki pomiędzy sztywością ram kulturowych i niewątpliwym zacofaniem społecznym *Ostjuden*.

Dla Haumanna XIX stulecie jest okresem „powszechnego kryzysu samoidentyfikacji” żydostwa wschodnioeuropejskiego. Główne przyczyny tego procesu autor upatruje w antysemityzmie we wzmagającej się wrogości wobec Żydów, wzrastającej na tle przekształceń gospodarczych. Ta niewątpliwie słuszna obserwacja poparta została nazbyt schematycznym przeglądem sytuacji w poszczególnych krajach Europy środkowej i wschodniej. I tak autor postawił na jednym poziomie prześladowania Żydów w Rumunii i Czechach, niewspółmiernie zaś do znaczenia wyeksponował społeczne i polityczne konsekwencje procesu w Polsce. Pisząc o antysemityzmie z niewiadomych powodów oszczędził Wiedeń i jego burmistrza Luegera oraz antysemitów węgierskich z Istoczin na czele. Przejrzyście choć nieco blade wypadła, szczególnie w wypadku syjonistów, analiza żydowskich ruchów politycznych, będących odpowiedzią na wspomniany kryzys ideologiczny. Przy prezentacji żydowskich socjalistów nieopatrznie przypisał żydowskie pochodzenie także Feliksowi Dzierżyńskiemu.

Przegląd problematyki dwudziestolecia międzywojennego to w zasadzie wyłącznie opis wzmagającego się antysemityzmu, łączonego ze wszystkimi ówczesnymi kryzysowymi sytuacjami destabilizującymi życie społeczne i gospodarcze państw wschodnioeuropejskich. Jedyny wyjątek, zdaniem autora, stanowiła Polska w latach 1926—1928. W tym dosyć stereotypowym opisie Żydzi potraktowani zostali wyłącznie jako bierna, nieorganizowana masa, pozbawiona jakichkolwiek możliwości obrony. Taka konstrukcja, niewątpliwie zdeterminowana świadomością późniejszego Holocaustu, nie wydaje się jednak słuszna i prowadzi do zbyt wielu uproszczeń.

Samemu Holocaustowi i okresowi powojennemu nie poświęcił Haumann wiele miejsca. Być może uznał ten problem za wystarczająco opisany. Dłużej zatrzymał się przy stosunkach polsko-żydowskich w okresie okupacji. Potrafił tu zachować stosowny umiar; za reprezentatywną

uznał wypowiedź Szymona Datnera, zaczerpniętą ze wstępu do albumu M. Niezabitowskiej i J. Tomaszewskiego „Ostatni Żydzi”, niewątpliwie w wyważony sposób oceniającego bardzo różne postawy Polaków wobec Żydów w tym czasie. Szkoda, iż nie zostały przytoczone „Stosunki polsko-żydowskie podczas okupacji” E. Ringelbluma czy wywiad prof. Karskiego pokazany w filmie C. Lanzmanna „Shoah”, a następnie wielokrotnie publikowany.

W podsumowaniu Haumann podkreślił nieprzemijające znaczenie wielowiekowej obecności Żydów w Europie. Pamięć o tym niełatwym wspólnym trwaniu po dziś dzień wpływa na przekształcającą się społeczną wyobraźnię narodów tutaj żyjących oraz na narodową świadomość Żydów izraelskich i amerykańskich. Zarówno sztuczne usunięcie wspomnienia o *Ostjuden* i ich ojczyźnie z kolektywnej świadomości Izraela, jak i pozbawienie wschodniego Europejczyka pamięci o obecności i wkładzie kulturowym Żydów byłoby dla obu stron wielką, niczym nieuzasadnioną stratą.

Andrzej Żbikowski

*The Impact of Humanism on Western Europe*, ed. by Anthony Goodman and Angus McKay, Longman, London–New York 1990, s. XV, 292.

Książka poświęcona znanemu angielskiemu badaczowi dziejów Renesansu Denysowi Hay (zawiera m. in. jego biogram i zestaw publikacji, s. XII–XV) i pomyślana została jako zbiór 11 studiów, częściowo uprofilowanych tematycznie (5 studiów), częściowo zaś geograficznie (6 studiów). Autorzy to wybitni znawcy przedmiotu z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Z innych krajów w kręgu autorskim reprezentowana jest jedynie Francja. Zbiór stanowi więc produkt historiografii anglo-amerykańskiej, choć oczywiście opiera się na najnowszej różnorodnej literaturze europejskiej, zwłaszcza włoskiej, hiszpańskiej i niemieckiej. Zbiór otwiera esej Petera Burke'a, poświęcony wpływom włoskiego humanizmu na Europę („The Spread of Italian Humanism”, s. 1–22). Dalej idą omówienia: stosunek humanizmu do reformacji i *vice-versa* („Humanism and Reform Movements”, Peter Matheson, s. 23–42), humanizm a myśl polityczna („Humanism and Political Thought” Richard Tuck, s. 43–65), humanizm a sztuka dworska („Humanism and the Court Arts”, Sydney Anglo, s. 66–98), humanizm a magia i nauka („Humanism, Magic and Science”, Anthony Grafton, s. 99–117). Na geograficzny aspekt zjawiska humanizmu złożyły się omówienia poświęcone Włochom (George Homel, s. 118–136), Niderlandom (James K. Cameron, s. 137–163), Francji (Jean-Claude Margolin, s. 164–201), Niemcom (Lewis W. Spitz, s. 202–219), Półwyspowi Iberyjskiemu (Jeremy N. H. Lawrence, s. 220–256) i Anglii (Geoffrey Elton, s. 259–278).

Już sam ten zestaw budzić może obiekcje. Oczywiście ograniczenie się w tytule do Europy Zachodniej utrudnia postawienie zarzutu pominięcia np. Europy środkowej i północnej, niemniej należy wyrazić z tego powodu żal. Jedynie P. Burke w swym eseju przełamuje to ograniczenie i wprowadza do rozważań przykłady z terenu Polski i Węgier. Nasuwa się jednak pytanie — jak edytorzy definiują Europę Zachodnią? Dlaczego zaliczono do niej południe — Półwysep Iberyjski — a wykluczono Szwajcarię, kraje skandynawskie, Danię, a także Szkocję (o której nie wspomina nawet w swym angielskim przyczynku G. Elton)? Pojęcie Europy Zachodniej, często kontrowersyjne a w każdym razie arbitralne, należałoby w tego typu publikacjach stosować ostrożniej, nie uchylając się od wyjaśnień i omówień.

Podwójna koncepcja, geograficzna i tematyczna zarazem, powoduje że wiele spraw powtarza się w różnych esejach (tego są zresztą edytorzy świadomi, jak wynika ze wstępu, s. X), niektóre zaś, mimo iż warte rozwinięcia, w ogóle giną z pola uwagi. Eseistyczna forma studiów powoduje także, że dają one na ogół pewien generalny pogląd subiektywny, oparty na dotychczasowej, w tym także najnowszej literaturze, i własnych badaniach autorów; są to ujęcia zarazem syntetyczne, jak i w pewnym sensie wybiórcze, nie prezentujące szczegółowych analiz i nie pretendujące do wyczerpania zagadnień. Już samo zarysowanie tematyki esejów „problemowych”